№ 263 Dąbrowa Górnicza, Piątek 13 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub i rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 fk.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 12 października.

Klęska Anglo-Francuzów nad Somme

Cienka mowa Asquitha.

Kłopot Ameryki z łodziami podwodnemi.

Sprawa polska w parlamencie niemieckim.

BERLIN 12 października. W dalszym ciągu obrad parlamentarnych wszyscy mówcy składali armii i flocie podziękowanie i podziwienie za czyny bohaterskie i wypowiadali się za wytrwaniem aż do ostatecznego zwycięstwa.

Narodowo-liberalny poseł **Naumann** wywodził: Kto patrzy z pewnym krytycyzmem na działalność braci austro-węgierskich, ten widzi, że austro-węgierska siła zbrojna musiała wytrzymać z początkiem wojny największy sztorm nawały rosyjskiej w czasie, gdy kolos rosyjski był jeszcze niezłamany.

Mówca żąda dalej **nowej orentacyi w polityce wewnętrznej w stosunku do Polaków pruskich, którzy wypełnili nienaganie swoją służbę** Czy bowiem można im będzie powiedzieć, gdy z pola wrócą, że są częścią składową państwa o innych prawach, niż wszyscy inni?

Konserwatysta hr. Westarp oświadcza się za bezwzględną walką łodzi podwodnych przeciw Anglii, jakoteż za nową oryentacyą w polityce wewnętrznej

Posłowie socyalno demokratyczni dają wyraz pragnieniu pokoju, żądają jednak podobnie jak wszyscy inni mówcy zaszczytnego pokoju, który przyszłość Niemiec ubezpieczy.

Na tem debaty ogólne zakończono.

Poseł B a s s e r m a n n referuje wniosek, ażeby Wydział Główny także w czasie przerwy parlamentarnej był powoływany do narad nad sprawami wojny i polityki zagranicznej.

Następne posiedzenie jutro.

Socyalista angielski wierzy w niepokonalność Niemiec.

MANCHESTER 12 października. Socyalista Snowden oświadczył w sobotę na zebraniu partyi robotniczej, że wypadki wojenne od początku lipca dowodzą jasno, iż wszelka nadzieja w militarne pokonanie mocarstw centralnych zniknęła. Z powodu wielkich strat w ludziach nie można wojny prowadzić aż do militarnego rozstrzygnięcia. Rząd wzbrania się ciągle wyjawić zobowiązania swoje wobec Rosyi. Ale sprawa została ponownie w Izbie niższej postawiona, czy Anglia na to tysiące mężczyzn straciła i przymus wojskowy wprowadziła, aby Rosya otrzymała Konstantynopol?

Pociechy Asquitha.

LONDYN 12 października. Asquith przedłożył Izbie gmin nowe żądania kredytów w wysokości 300 milionów funtów, przyczem oświadczył, że podwyższone w ten sposób od początku wojny kredyty wyniosą **3132 milionów** funtów szterl. Wydatki bieżące określają się sumą 5 milionów dziennie.

Asquith oświadczył, że klęska Turków przy oazie Katia (Egipt) usunęła niebezpieczeństwo ataku na Kanał Suezki.

Ofenzywa armii soluńskiej miała znaczne powodzenie. Anglicy usadowili się po lewym brzegu Strumy, zajęli bułgarskie pozycye i zadali nieprzyjacielowi ciężkie straty. Alianci zajęli Florinę; stoją na niewiele mil przed Monastyrem. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty i nie zdołał przesłać wojsk z Macedonii do Dobrudży. Nie może się stać, by ta wojna zakończyła się niezależnym od naszej woli niehonorowym kompromisem albo łataniną, któraby ukrywała za maską tak zwany pokój (Oklaski). Cele aliantów są dobrze znane. **Nie są to samolubne ani mściwe cele,** lecz domagają się stosownego zadośćuczynienia za przeszłość i bezpieczeństwa na przyszłość (Oklaski).

Ciężkie straty Anglików nad Somme.

BERLIN 12 października. Biuro Wolffa donosi:

Gwałtowne w ostatnich dniach ataki Anglików nad Somme zakończyły się zupełną klęską Po gwałtownych wysiłkach w dniach 7 i 8 b. m. wykazała piechota angielska 9 b. m. ślady silnego wyczerpania. Pomimo jaknajsilniejszego ognia przygotowawczego, dzięki przeważającemu działaniu artyleryi niemieckiej nie udało się Anglikom nigdzie planowe przeprowadzenie ataków. Rozbijały się one doszczętnie już w dobrze trzymanym ogniu zaporowym niemieckich bateryi. W nocy na 10 b. m. próbowali Anglicy przejść ponownie do ataku. Idąc gęstemi kolumnami próbowali w najrozmaitsze sposoby zaskoczyć nas na północ od Caucourt l'Abbaye. **Gęste ich masy zostały przez naszą piechotę, karabiny maszynowe i ogień artyleryi w najdosłowniejszem znaczeniu zmiecione.** Straty Anglików w tych wielkich walkach są tak **niesłychanie krwawe, że w niektórych punktach osiągnęły wysokość rosyjskich strat masowych.** Że te ogromne straty piechoty angielskiej odbijają się na obniżeniu jej wartości wewnętrznej, świadczy fakt zaobserwowania **u rannych jakoteż u wziętych w niewolę jaskrawych odznak nadużycia alkoholu,** co charakterystycznem jest dla kierownictwa angielskiego, zmuszonego już uciekać się do tak wątpliwych środków, by swą piechotę poprowadzić do ataku przeciw przeważającemu ogniowi niemieckiemu.

Sprawa łodzi niemieckich w rządzie amerykańskim.

NEW YORK 12 października (B. Reutera). W kołach rządowych rzucono pytanie, czy Niemcy mają u wybrzeży Ameryki podstawę operacyjną dla łodzi podwodnych.

Departament sprawiedliwości oświadczył, że nie posiada dla tej sprawy żadnych dowodów.

Komendant flotyli łodzi torpedowych adm. Gleaves oświadczył, że jego oficerowie są zgodni co do tego, że w niedzielę tylko jedna łódź podwodna była przy pracy, prawdopobnie „U 54“.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 12 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na przełęczy Wulkanu rozbiły się wypady rumuńskie. Na terenie Brasso musiał nieprzyjaciel cofnąć się ku przełęczom granicznym W ostatnich dwóch dniach sprowadzono tu w **jeńcach 19 oficerów i 630 żołnierzy, 1 działo ciężkie, 5 karabinów maszynowych** i wiele materyału wojennego.

Także w górach Goergeny oraz po obu stronach górnego biegu rzeki Maros złamano opór rumuński. **Wojska nasze są w pościgu za nieprzyjacielem.**

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Wypad wojsk przedsięwzięty w Galicyi wschodniej na północ od Sołotwiny został odparty.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Także i wczoraj, w trzecim dniu wielkich walk piechoty na południowem skrzydle naszego frontu w Pobrzeżu wojska nasze utrzymały swe pozycye przeciw uderzeniu nieprzyjaciela. Na północ i na południe rzeki Wippach aż po Lokvicę wszystkie ataki włoskie zostały odparte. Na wschód i południe od Oppachiasella zyskał nieprzjaciel na terenie. Nowa Was wpadła w jego ręce. Dalej na południe aż do morza wparł się nieprzyjaciel ponownie w poszczególne części frontu, ale wszędzie został wyrzucony. Nasze wojska alpejskie odznaczyły się ponownie w tych walkach.

Liczba wziętych w niewolę Włochów podniosła się do **2700.**

Na niektórych częściach karyntyjskiego i tyrolskiego frontu próbowały słabsze oddziały nieprzyjacielskie bezskutecznych ataków.

Pod Pasubio, gdzie nasza pozycya z Cosmagon została przesunięta na grzebiet Boite, minęły dzień i noc względnie spokojnie.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. U naszych wojsk nic ważniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 12 października Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Grupa wojsk królewicza Rrprechta: Bitwa z obu stron Somme toczy się w dalszym ciągu. Na całym froncie pomiędzy Ancre i Somme rozwinęły obie artylerye całą swoją siłę Ataki piechoty angielskiej na północ od Thiepval jakoteż na linii le Sars — Goueudecourt rozbiły się przeważnie już w ogniu zaporowym. Koło wieczora rozpoczęły się silne ataki na froncie Morval — Bouchavesnes trwające aż do rana. Nieprzyjaciel szturmował sześć razy Sailly koło koty 510 pozycye 68 pp. i 76 rezerwowego pp. Wszelkie jego usilowania pozostały jednak bez rezultatu. Pozycye nasze w zupełności utrzymaliśmy.

Na południe od Somme trwała dalej walka między Genermont a Chaulnes. Ataki odparte. Cukrownia w Genermont, o której posiadanie toczyły się zawzięte walki, znajduje się w naszej mocy.

We wsi Ablaincourt wywiązały się zawzięte walki uliczne trwające do tej pory.

NA WSCHODZIE. Niema żadnych szczególniejszych wydarzeń.

W SIEDMIOGRODZIE. W dolinie Maros nie potrafił nieprzyjaciel stawić czoła szerokim atakom. Także i dalej ku północy rozpoczyna się cofać. Pościg za nim odbywa się na całym froncie wschodnim. **Druga rumuńska armia została wyrzucona ze swych stanowisk na granicy.** W walkach ostatnich dni wpadło w nasze ręce 18 oficerów, 639 żołnierzy, 1 działo 10-cm., 5 karabinów maszynowych oraz wiele karabinów i amunicyi. Nieprzyjacielskie uderzenia z obu stron przełęczy Wulkanu odrzucone.

NA BAŁKANACH. Grupa jen. Mackensena: Położenie niezmienione.

FRONT MACEDOŃSKI. Liczne ataki nieprzyjacielskie nad Czerną rozbite. Na zachód i wschód od Wardaru atakował nieprzyjaciel bezskutecznie.

Von Ludendorff.

Cesarz Wilhelm przy odjeździe wojsk na front rumuński.

BERLIN 12 października. (B. Wolff). Cesarz oglądał wczoraj wojska, które w przejeździe na front rumuński dotknęły siedziby wielkiej kwatery głównej.

Arcyks. Fryderyk na froncie wschodnim.

WIEDEŃ 12 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Marszałek polny arcyks. Fryderyk udał się na front wschodni w obręb tych wojsk austro-węgierskich i sprzymierzonych, które miały za zadanie odparcie ostatnich masowych ataków rosyjskich na Włodzimierz Wołyński i Lwów.

Arcyksiążę odwiedził naprzód grupę armii jen. pułk. Linsingena, do którego kwatery głównej przybył 9 października przed południem.

Następnie wyjechał do jen. pułk. Tersztianskyego, gdzie oglądał wojska, znajdujące się w rezerwie.

Dnia 10 października wybrał się arcyksiążę do jen. pułk. Boehm-Ermollego. Arcyksiążę przekonał się o znakomitym wyglądzie i dobrych stanowiskach wojsk sprzymierzonych i własnych.

W Złoczowie bawił arcyksiążę u jen. von Eben, któremu wręczył udzielony przez cesarza order Żelaznej Korony I klasy z dekoracyą wojenną.

Arcyksiążę wręczył także innym wodzom austro-węgierskim i niemieckim odznaczenia orderowe.

Dnia 10 października wieczorem wyruszył arcyksiążę z powrotem do kwatery naczelnej komendy armii.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 12 października. Sztab jeneralny donosi pod dniem 11 października:

Front macedoński: Od jez. Presba po Czernę słaba działalność artyleryi. W kolanie Czerny **obsadziliśmy znowu wieś Brod** i odparliśmy kilka ataków nocnych.

W dolinie Moglenicy zwyczajna czynność działowa i minowa.

Na zachód od Wardaru słaby ogień działowy i zderzenia między wysuniętymi oddziałami.

Krążownik nieprzyjacielski ostrzeliwał bez skutku wzgórza na północ od Kawalli.

Front rumuński. Nad Dunajem pod Widdinem słaba działalność artyleryi.

W Dobrudży na wschód od linii kolejowej palba Dobricz—Medżidie palba artyleryi.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 12 października. Kwatera główna donosi:

Na froncie Kaukazu na lewem skrzydle odparliśmy napady i próby ataków ze strony nieprzyjaciela.

Śmierć króla bawarskiego.

MONACHIUM 12 października. Król bawarski Otton umarł dzisiaj wieczorem.

Co już dzisiaj stwierdzić można i należy.

W historyi niema „gdyby". Rzeczy minione nie dadzą się odwrócić ani odmienić. Mimo to rzut oka na wypadki wstecz pozwala wyliczyć stracone niepowrotnie okoliczności i ocenić w przybliżeniu poniesione przez to szkody.

Rzecz oczywista, że może tu być mowa o takich tylko okolicznościach, które nie były obce świadomości czynników w narodzie kompetentnych, poruszane były w prasie, przedyskutowywane wśród powołanych.

Tu też zaraz na początku podkreślić trzeba z całym naciskiem, że przyczyna niewyzyskania okoliczności tkwiła w podwójnej—niestety—„oryentacyi" inteligencyi polskiej. Dzisiaj wiele rzeczy zmieniło się pod tym względem na lepsze, ale szkody poniesione nie dadzą się już powetować... Zabrała je ze sobą niepowrotna powódź czasu...

Na niektóre stracone okoliczności godzi się przecież zwrócić uwagę sposobem aksyomatycznym. Może jeszcze dzisiaj przyniesie to jakiś pożytek. Gdyby to zresztą było nawet „głosem wołającego na puszczy", mówić trzeba, skoro głos ten do świadomości narodowej należy, głos nie indywidualny zresztą, ale przedewszystkiem tych, którzy za miłą ojczyznę już życie swoje oddali..

Gdyby z początkiem toczącej się wojny światowej Moskale byli wiedzieli, że teren polski będzie im parzył stopy, gdyż cała Polska zwróci się przeciw tyranowi moskiewskiemu, n i e b y l i b y o ś m i e l i l i s i ę t o c z y ć w o j n y w r d z e n n e j P o l s c e, ale byliby zaraz wycofali się na drugą linię twierdz: na Kowno—Grodno—Brześć Litewski—trójkąt wołyński. Ziemia etnograficzna polska nie byłaby zniszczona, Polak nie byłby zabrany pod szynel, miliony nieszczęsnych nie byłyby popędzone w jassyr... N a r o d o w i b y ł a b y o s z c z ę d z o n a o g r o m n a s t r a t a... Że tak się nie stało, wina niewyzyskanych okoliczności, wina tych, co z Mikołajem Mikołajewiczem manifest urągliwy układali, ażeby naród polski oszukać i poprowadzić na zatracenie.

Gdyby opinia uświadomionej części narodu polskiego na wyswobodzonych terenach odrazu się była oświadczyła p o w s z e c h n i e przeciw Rosyi, nie doszłoby do mnóstwa uciążliwości, jakie na nas spadły, gdyż zasługiwalibyśmy na całkowite zaufanie tych, którzy ofiarą najcenniejszej krwi ciemięzcę Polski z granic Polski przepędzali. Miałoby to zarazem ogromny wpływ na obie strony wojujące, gdyby te zobaczyły, po której stronie stoi siła moralna deptanego do tej pory narodu. Wolno przypuszczać, że przyspieszyłoby to nawet koniec wojny, a więc oszczędziło nam dalszego losu „okupowanych"...

Gdyby po uwolnieniu Warszawy nie rzucono h a s ł a a n t y w e r b u n k o w e g o, mielibyśmy dzisiaj w polu własną armię, a w domu własny rząd, bo szalonemi chyba byłyby mocarstwa centralne, gdyby nie udzieliły z radością rządów własnych tym, którzy wysłali najlepszych synów na wspólnego wroga. I nie byłoby wówczas wahań, jak ma wyglądać przyszła Polska i jakie ziemie mają do niej należeć, bo armia polska wyrąbywałaby sobie granice własnym orężem posiłkowym.

Gdyby... tu nadchodzą momenty obecne. Gdyby p a r t y j n o ś ć nie warcholiła w tej wojnie dla fikcyi lub niepoczytalności, bylibyśmy dzisiaj—mimo wszystko — zwarci i silni, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej ci, którzy zaraz z początkiem wojny oświadczyli się przeciw Rosyi! A z nimi znalazłoby się dużo z reszty narodu, bo ta reszta nie byłaby z własnej naszej winy demoralizowaną i denerwowaną... Nie byłoby własnowolnego dzielnicowania!...

M i a ł e ś, c h a m i e, Z ł o t y R ó g!

Nie umiałeś wytrwać, bracie rodaku, przy entuzyazmie walczących! Kto gasił zapał, niech uderzy się w piersi!

Jeszcze nie wszystko stracone!

Straszne słowa poety: O s t a ł c i s i ę j e n o s z n u r — nie muszą stać się prawdą na przyszłość!

Ale trzeba zawrócić! Wiele rzeczy da się naprawić! Nie musimy być tylko igraszką wypadków! Trzeba wrócić do punktu wyjścia w tej wojnie! Trzeba uderzyć czołem przed ideą Legionową i przed pierwszem zamierzeniem polityki Legionowej! Przed hasłem, rzuconem 16 sierpnia r. 1914 w Krakowie!

Kordyan.

Legiony Korpusem Polskim.

(Dokończenie).

Trzecim czynnikiem, który umożliwił osiągnięcie rozszerzenia podstaw formacyi ochotniczej i przekształcenie jej w zawiązek armii polskiej, był udział Legionów w obecnej wojnie. Żołnierz polski nie zawiódł nadziei, pokładanych w nim przez naród, a rozumiejąc i ceniąc sobie wysoko wspaniałą polską tradycyę rycerską, wywalczył swym trudem, dzielnością bojową, sprawnością i hartem prawo do formowania pierwszego Polskiego Korpusu. Oficer polski, promotor i chorąży idei legionowej, rozszerzył te podstawy i ugruntował swemi zasługami, utrzymując na wysokim poziomie ideowym ogół żołnierzy i sprawiając swem poczuciem obowiązku, że Legiony Polskie nawet w momencie ogólnej improwizacyi pod względem organizacyjnym nie zawiodły. Pułkom legio-

WŁODZIMIERZ SIS.

Matka-Bułgarka.

Podnosi się mgła. Małe oddziały żołnierzy, wysłane wczesnym rankiem, jeszcze nie wróciły. Gdy zeszliśmy ze wzgórzy ku dolinie Wardaru, w okolicę zwaną Giawoto, znaleźliśmy ich w jakiejś jamie. Żaden nie żył. Żuawi wymordowali ich. W konwulsyach śmiertelnych leżeli, jeden obok drugiego. Z boku leżał młody podoficer, Rododarow, z głębokiem przerażeniem w twarzy, a w jego pół otwartych oczach odbijały się promienie słoneczne.

W głębokiej ciszy, jakbyśmy się obawiali zbudzić znużonych zmarłych z ich snu, wykopaliśmy wielki, wspólny grób i złożyliśmy weń ciała pomordowanych. Potem odeszliśmy do innej pracy, nie myśląc już o poległych. Może przyczyną tego właściwość ludzkiej natury, zachowującej spokój nawet wobec najstraszniejszych rzeczy, a naucze ni niczego nie obawiać się i na nic nie narzekać... A może nowe i świeże wrażenia, uderzające w człowieka codziennie, podczas wojny, nie pozwalają jego duszy nad niczem dłużej się zatrzymać... Dość, że jesteśmy biednymi ludźmi. — Prędko zapomnieliśmy o Rododarowie.

Przygotowywaliśmy się w osłoniętej górskiej wiosce Kizil Duali na dłuższy odpoczynek. Wkrótce zapomnieliśmy o wojnie ze wszystkiemi jej okropnościami i cierpieniami. Dni mijały powolnie i jednostajnie.

Pewnego razu leżeliśmy na wzgórzu przed wsią, wygrzewając się w słońcu. Wtem zobaczyliśmy coś.

— Patrzcie tam, kobieta na ośle! — Tam na dole na drodze! To jest droga z doliny Walandowa.

Bułgarka!

Powstaliśmy zdziwieni niespodziewanemi odwiedzinami. Pozdrowiliśmy ją wszyscy. Kobieta zatrzymała się. Gdyśmy się zbliżyli, spostrzegliśmy, że to jest kobieta już stara z dobrotliwym wyrazem twarzy, o miękkich rysach. Ucieszyliśmy się. Była to pierwsza Bułgarka, którąśmy od trzech miesięcy zobaczyli.

Odpowiedziała nam na pozdrowienie przyjaznym uśmiechem. A potem powiedziała: „Czy znacie podoficera Rododarowa?"

Byliśmy jak rażeni piorunem. To była jego matka! Mieliśmy chęć w tej chwili uciekać, gdzie wzrok poniesie, byle tylko nie wypowiedzieć słowa, tak dla nas zwykłego, a przed którem poraz pierwszy uczuliśmy trwogę — słowa: „Śmierć".

Spojrzała na nas z niespokojem.

— Czy znacie go?

Zdobyłem się na odwagę.

— Tak — znamy go — ale — kochana pani — on...

Kobieta pochyliła się ku mnie.

— Powiedz mi pan, mój syn... powiedz mi prawdę! Przybyłam tu tylko dlatego, ażeby prawdy się dowiedzieć. Prędko.—Mój syn...

Jak mam jej to powiedzieć? Jego matce?

Patrzałem na towarzyszów. Wszyscy milczeli z pospuszczanemi głowami. Oczy matki przeszywały mnie, ażeby wyczytać prawdę z mej twarzy.

— No powiedz mi już, chłopcze — prosiła drżącym głosem. Widzisz, 8 dni już jestem w drodze. Przybyłam aż z górnej Dżumali, ażeby się dowiedzieć, co się z nim dzieje. — On już tak długo nie pisał. — Ach, wiedziałam o tem. —Przeczuwałam złe... Może on jest ranny?—ciężko ranny?

— Nie — on nie jest ranny — odpowiedziałem powoli.

— Więc...?—zamilkła.

Milczałem i ja, milczeli też moi towarzysze. Milczenie stało się straszne— nie do zniesienia. W końcu wyszeptaliśmy wszyscy:—Zginął.

Nieszczęśliwa matka krzyknęła i zachwiała się na siodle. Wielkie, ciężkie łzy, zaczęły spływać — na szyję osła, który spokojnie skubał trawę, rosnącą koło drogi. Pomogłem jej zsiąść. Staliśmy dookoła niej i rozpowiadaliśmy o jego śmierci. Płakała gorzko, a stara jej postać, pochylona ciężarem nieszczęścia, drżała boleśnie.

I nie możesz nawet jego grobu zobaczyć, — powiedziałem jej. Tamci nie dopuszczą, tam są już wojska nieprzyjacielskie.

Nie odpowiedziała nic. Prosiliśmy ją, ażeby przyszła do naszej wsi. Odmówiła.

— Zostawcie mnie, co tam będę robiła. Wracam do domu. Wieczorem będę w Strumicy. Tam mam znajomych, u których przenocuję. A tutaj, — wzięła worek na siodle wiszący, flaszki i pakunki,—weźcie to wszystko. Koniak, kawa, cukier, papierosy, czekolada. To było dla niego. Weźcie — proszę was. Widzieliście go ostatni. Niech mu ziemia będzie lekką!

Wsiadła na osła i skierowała się drogą do Strumicy. Osioł szedł drogą powolnie, kołysząc się. Nie czuł, że ciężar jego stał się większy. A jednak niósł nieszczęśliwą matkę z sercem, rozdartem głęboką boleścią.

Wieczór. — Dookoła ogniska głęboka cisza. Wszyscy myślą o tej matce, która przejechała 200 km, a teraz odbywa tę samą drogę, ażeby wrócić do smutnego domu, w którym nie czeka na nią już żadna radość i żadna nadzieja.

I nagle pojęliśmy, że nie my — my żołnierze, tu na froncie pozbawieni wygód, oddani na łup zimna, głodu i śmierci, cierpimy z powodu wojny, lecz nasze matki, — matki, których serca dręczy dzień i noc rozpacz, których oczy nigdy nie obeschną od łez.

My — mamy być bohaterami? Och! o ileż większe jest bohaterstwo tamtych...!

nowym powierzano niejednokrotnie w czasie trwania obecnej wojny najcięższe zadania operacyjne: kryły one odwrót poważnych części armii sprzymierzonych z pod Dęblina, trzymały z żelazną wytrwałością wrota i przełęcze karpackie, szły w pierwszej linii w ofenzywach — bukowińskiej i Królestwa Polskiego, ujawniły chlubnie męstwo i wytrwałość bojową w trudnej kampanii jesiennej na Polesiu roku 1916, powstrzymując przez świetne a samodzielne rozwiązanie powierzonego im zadania nawałę rosyjską, wyróżniły się w licznych ciężkich lecz ważnych epizodach wojennych podczas ostatniej ofenzywy Brusiłowa nad Styrem i Stochodem. Czyny te rozproszyły wszelkie uprzedzenia, o które w stosunku do formacyi ochotniczej tak łatwo, pozyskały dla Legionów pełne uznanie czynników decydujących i umożliwiły podjęcie akcyi, mającej na celu uzyskanie pełnego równouprawnienia Legionów ze stałą armią.

Naczelny Komitet Narodowy, Komenda Legionów i Departament Wojskowy rozpoczęły już w styczniu b. r. usilne starania w powyższym kierunku u przedstawicieli władz austro-węgierskich.

Wiosenne zmiany w Legionach, tworzące pierwszy etap uzyskanych koncesyi, polegały na zrównaniu pod względem tytulatury oficerów Legionów z oficerami c. i k. armii, na wprowadzeniu i uznaniu odrębnych odznak dla Legionistów, wyodrębniających autonomicznie Legiony w związku z armią austryacką, usuwały rozetki, dystynkcye urzędników wojskowych, wprowadzając gwiazdki, odznaki oficerów liniowych stałych armii. Bardzo doniosłe znaczenie miało również uznanie Orła Białego za emblemat służbowy (klamra na pasie) oraz odznakę szarży oficerów i podoficerów (portepée). Wartości tej koncesyi nie może zmniejszyć poprzednie rozstrzygnięcie tej sprawy przez samo wojsko, miarodajne jedynie w stosunkach wewnątrznych, nie posiadające zaś oficyalnego a tem mniej międzynarodowego znaczenia.

Obecne zmiany, wyrażone w przytoczonym na wstępie rozkazie, posuwają nas o olbrzymi krok naprzód. Rozszerzenie Legionów Polskich do ram pierwszego Polskiego Korpusu, przyznanie im historycznych sztandarów wojennych, zrównanie wreszcie ostateczne Legionów w prawach z armią stałą przez zarządzenie, dotyczące oficerów przydzielonych z c. i k. armii do Legionów,—tworzą bezsprzecznie poważną zdobycz narodową i przekształcają Legiony na faktyczny zawiązek polskiej armii.

Siła moralna żołnierza święci w nowoczesnych wojnach większe niż kiedykolwiek tryumfy. Znak pułku jako symbol gromadnej solidarności, sztandar pułkowy, oznaka zdobytej w polu chwały, historya przebytych przez żołnierza trudów i znojów w obronie najświętszych haseł poniesionych, pozostał i obecnie dźwignią tej siły moralnej wojska, a co zatem idzie, dźwignią jego spoistości i sprawności. Sztandary pułkowe są również wewnętrznym dokumentem, że oddziały, które je posiadają, należą do armii stałej. Nie każda jednak formacya stała otrzymała tak szybko jak polskie formacye własne sztandary. Austryacka obrona krajowa latami całemi oczekiwała na ich uzyskanie, a zdobyła je dopiero w drugim roku obecnej wojny. Z powodu wysokiej wartości sztandarów, jaką im powszechnie przypisują, wprowadzono w życie zasadę, że dana formacya musi je zdobyć w bojach. Sztandary przyznane na polu bitwy stanowią najwyższe i najbardziej wartościowe uznanie dla żołnierza danego oddziału, który otrzymuje odtąd prawo legitymowania się widocznym znakiem. Przyznanie Legionom sztandarów jest zamknięciem świetnej dotychczasowej przeszłości, a zarazem wstępem do nowej ery. Można być pewnym, że żołnierz polski potrafi ocenić tę nową zdobycz i tak jak całem dotychczasowem postępowaniem zdobył sobie sztandary, tak też w przyszłości wytworzy w swoich szeregach wysoką moralną atmosferę, której sztandary opromienieją nową chwałą.

Świeżo przyznane sztandary staną się źródłem nowej w Korpusie Polskim siły. Żołnierz, skupiony koło znaku swej chwały i swej przewodniej idei, nie pozwoli zdezorganizować, a przez to zmarnować jedynych polskich kadr wojskowych. Narodowe sztandary polskie łączą nasze wojsko ze społeczeństwem polskiem i stanowią daleko idącą gwarancyę odrębności narodowej mającego powstać Korpusu. Dawny znak Orła Białego jako oznaka wojska polskiego załopoce znowu nad szeregami polskich żołnierzy, którzy prawnie przejmują obecnie spuściznę regularnej armii polskiej, a nawiązana w ten sposób nić tradycyi nie zerwie się już w przyszłości.

Nadanie historycznych sztandarów wojskowych Korpusowi Polskiemu przez panującego Monarchę posiada również doniosłe znaczenie międzynarodowe. Pierwszy Korpus Polski staje przez to w rzędzie innych armii stałych jako zawiązek armii regularnej. Zagadnienie państwowości polskiej zostało przez tę koncesyę rozstrzygnięte przez jedno z państw centralnych na korzyść najistotniejszego postulatu. Wagę uzyskania narodowych chorągwi podkreśli w całej pełni przypomnienie przebiegu długiej parlamentarnej i politycznej kampanii, prowadzonej przez sejm węgierski przez cały szereg lat poprzedzających wybuch obecnej wojny, walki prowadzonej pod hasłem pozyskania odrębnych sztandarów dla formacyi wojskowych honwedów.

Przemundurowanie oficerów, przydzielonych z c. i k. armii do Legionów, wysuwane słusznie z obozu Legionów jako jeden z bardzo palących i wymagających koniecznego uzdrowienia wewnętrznych problemów, kładzie tamę wielu trudnościom, wypływa zaś konsekwentnie z poprzednich zarządzeń, nadających Legionom Polskim wyższe prawno-polityczne znaczenie. Należy podkreślić, że postanowienie, mocą którego oficerowie legionowi wchodzący poprzednio w skład c. i k. armii, mają być odtąd uważani jako nadkompletowi, równa ich pod względem stosunku do c. i k. armii z oficerami austryackimi, przydzielonymi do formacyi wojskowych państw obcych (n. p. tureckich), którzy na skutek takiego przydzielenia traktowani są przez władze austryackie według tej samej normy prawnej.

Uzyskanie pierwszego Polskiego Korpusu, za którym w razie napływu dostatecznej ilości ochotników pójdzie organizowanie dalszych równorzędnych jednostek taktycznych, wyczerpuje niemal w zupełności zasób koncesyi w przedmiocie polskiej siły zbrojnej, których udzielenie leżało w mocy czynników politycznych samej tylko monarchii austro węgierskiej. Jeżeli przyszła realizacya pełnej armii polskiej zawisła jest od tej chwili od zasadniczych rozstrzygnięć na temat sprawy polskiej powziętych przez państwa centralne, a więc od obydwu państw centralnych jako takich, to wytworzenie kompletnych i dostatecznie silnych kadr dla powyższej armii oraz wytworzenie całego aparatu pomocniczego, niezbędnego do jej funkcyonowania, przechodzi obecnie w znacznej mierze w ręce i pod odpowiedzialność polskiego społeczeństwa, od którego decyzyi, energii i dojrzałości politycznej zależy rozmiar i zakres pomyślne go rozwiązania tego zagadnienia.

Program realny, mający na celu wprowadzenie w życie i pełne wyzyskanie wszystkich możliwości, jakie otwiera nowe ustalenie stosunków, musi polegać na faktycznem wytworzeniu na terenie Królestwa Polskiego kompleksu instytucyi wojskowych polskich, składających się na odrębną całość. Zapewnienie wybitnie polskiego, promieniejącego na zewnątrz charakteru wszystkim powyższym urządzeniom, wykończenie autonomicznej, samoistnej budowy nowego organizmu, złączenie go silnymi węzłami ekonomicznymi z życiem gospodarczem Królestwa Polskiego przez powołanie do istnienia rozmaitego typu warsztatów wojskowych, zapewnienie kadrom polskim ciągłości przez otwarcie szeregu szkół fachowych oficerskich i podoficerskich, przeprowadzenie reform w zakresie werbunku i asenterunku, polegających na zagwarantowaniu polskim czynnikom obywatelskim poważnej roli przy akcyi zaciągowej oraz na dopuszczeniu przedstawicieli społeczeństwa do wpływu w komisyach poborowych w zakresie przysługującym gdzieindziej reprezentantom władz politycznych, — oto niektóre momenty pozytywnego programu, do którego wykonania stanąć winni wszyscy zwolennicy polityki czynnej w obecnym przełomowym momencie dziejowym.

Pierwszy Korpus Polski, swej organizacyi samodzielny, z polskim językiem służbowym i polską komendą oraz historycznymi sztandarami, wyposażony w odrębne instytucye narodowe, stać się powinien w obecnym momencie hasłem naczelnem całego Narodu Polskiego.

Władysław Sikorski
pułk. Leg. Pol.
szef Dep. Wojsk. N. K. N.

Pożywienie z powietrza.

I.

W obecnej wojnie biorą powszechnie udział także nauki przyrodnicze. Wojna będzie bez wątpienia powodem, że zainteresują się niemi szerokie warstwy ludności. Wiele zagadnień nauk przyrodniczych, które w czasach pokojowych leżały daleko za ich sferą zainteresowania się, jest dzisiaj na porządku dziennym. Ileż dziś naprzykład mówi się i pisze o środkach żywnościowych i wogóle o żywności? Właśnie na tem polu żąda się czasami rzeczy nieprawdopodobnych. Tak naprzykład mają chemicy z kamieni wyrabiać mąkę albo, co jest jeszcze lepszem, łączyć składniki żywności w małych pigułkach, któreby człowiek połykał, tak aby na cały dzień zaspokoić głód. Naturalnie omawia się to wszystko tylko w żartach. Jednak już z tych żartów można wywnioskować, jak mało wiedzą szerokie koła inteligencyi o nauce o pokarmach i wogóle o faktycznym stosunku człowieka do przyrody.

Tytuł tego naszego artykułu brzmi także trochę dziwnie. Pożywienie z powietrza! W końcu będą ludzie rzeczywiście żyć tylko „z powietrza i miłości.“ A przecież jest tak. Najnowszą gałęzią chemicznego przemysłu jest fabrykacya azotowych połączeń z powietrzem; posiadają one wielkie znaczenie nietylko dla wyżywienia roślin — a przez to także zwierząt i ludzi na tej ziemi — ale, w dzisiejszych stosunkach wojennych, także dla „żywienia“ armat i karabinów; gdyż materyał do wyrabiania prochu strzelniczego i innych środków wybuchowych, to także połączenia azotowe, które w najnowszych czasach uzyskuje się z powietrza.

Oto wyjaśnienie:

Kula powietrzna albo atmosfera, która otacza naszą ziemię, składa się głównie z azotu ($^1/_5$) i tlenu ($^4/_5$). Ogólną ilość tych dwu gazów w powietrzu określa się dla azotu 398×10^{13} t, dla tlenu 122×10^{13} t. Znaczenie tlenu, jego rola przy oddychaniu zwierząt i ludzi jest ogólnie znana. Mniej znany jest stosunek azotu do życia. Zazwyczaj przyjmuje się, że zadanie azotu w powietrzu polega tylko na dzieleniu i osłabianiu tegoż, ponieważ inaczej byłby oddech za szybki i za gwałtowny. Jako gaz, który tylko niechętnie łączy się z innemi ciałami, który wobec roślin i zwierząt zachowuje się tak obojętnie jak metale i kamienie, wypełnia azot to zadanie bardzo łatwo. (d. n.).

KRONIKA.

Nominacye w Legionach. W uznaniu dzielnego zachowania się w obliczu nieprzyjaciela i znakomitego prowadzenia powierzonych im kompanii zostali mianowani kapitanami rozkazem Komendy Legionów z dnia 29 września porucznicy: Smorawiński Mieczysław (2 p. p.), Smolarski Władysław (4 p. p.), Holmann Włodzimierz (komp. techniczna), Grzybowski Witold (4 p. p.), Więckowski Mieczysław (4 p. p.).

W uznaniu znakomitej służby w obliczu nieprzyjaciela kapitanami prowiantowymi zostali mianowani porucznicy prowiantowi: Terma Stefan (tabor dywizyjny), Przepiliński Hieronim (3 p. p.).

W uznaniu dzielnego zachowania się i znakomitej służby w obliczu nieprzyjaciela zostali mianowani porucznikami podporucznicy: Czapliński Władysław (2 p. p.), Giżycki Iwo (3 p. p.), Szul Bogusław (3 p. p.), dr Górka Olgierd (Kom. 2 Bryg.), Zbrowski Wacław (4 p. p.), Hoszowski Józef (4 p. p.), Lewicki Józef (4 p. n.), Giborowski Roman (komp. rach.), Pytel Bolesław (3 p. p.), Jażdżyński Stefan (4 p. p.), Pelek Zygmunt (3 p. p.), Marszałek Milan (6 p. p.), Chodorowski Henrico-Jan (6 p. p.), Swiatalski Stanisław (6 p. p.), Merak Juliusz (6 p. p.), Kamski Mieczysław (6 p. p.).

W uznaniu znakomitej służby w obliczu nieprzyjaciela i znakomitego prowadzenia powierzonych oddziałów zostali mianowani porucznikami podporucznicy: Rolecki Zygmunt (2 p. ul.), Grafner Bealieux Bolesław (komp. uzup. nr 3).

Z Sanatoryum dla Legionistów w Zakopanem Departament Opieki NKN. zawiadamia, że w Sanatoryum Dep. Opieki dla superarbitrowanych Legionistów, chorych piersiowo, w Zakopanem jest obecnie 7 miejsc wolnych. Zgłoszenia, poparte orzeczeniem lekarskiem, przyjmuje biuro główne Departamentu Opieki, ul. Batorego 20, w Krakowie.

O żywność dla Polski. Jak donosi B. Reutera list cesarza Wilhelma do Wilsona przewieziony do Ameryki przez wojenną łódź podwodną zawiera odpowiedź cesarza na odręczny list Wilsona w sprawie amerykańskiej żywności dla Polski. Szczegółów co do treści listu brak.

Nie było mowy o pokoju! Przed kilku dniami był ambasador niemiecki hr. Bernstorff u prezydenta Wilsona a to celem wręczenia mu listu odręcznego do Ameryki przez łódź podwodną. Z kół oficyalnych amerykańskich donosi Biuro Reutera, że ani w liście nie było wzmianki o pokoju, ani hr. Bernstorff kwestyi tej w rozmowie nie poruszał.

Ogromne straty rosyjskie. Według ostatniego wykazu głównego urzędu wywiadowczego w Kijowie straty rosyjskie od 1 czerwca b.r. wynoszą 1,668,970 żołnierzy i 80,213 oficerów.

Kongres socyalistyczny w Paryżu. D. 24 b. m. odbędzie się w Paryżu, w pałacu Bourbonów, kongres socyalistyczny, który według pierwotnego planu miał się odbyć w Szwajcaryi. W kongresie tym wezmą udział przedstawiciele Francyi, Rosyi, Włoch, Belgii i Anglii. Pod przewodnictwem Vandervelda kongres ma obradować nad następującymi przedmiotami:

1) Wyjaśnienie powodów, dla których partye socyalistyczne sprzymierzonych krajów udzieliły swym rządom poparcia.

2) Ustalenie programu parlamentarnego na dalszy okres trwania wojny.

3) Zajęcie stanowiska wobec ewentualnego zawieszenia broni.

4) Omówienie międzypartyjnego programu, prowadzącego do przywrócenia pokoju.

5) Ułożenie manifestu do mocarstw neutralnych i centralnych

Angielska amazonka w wojsku serbskiem. Niejaka miss Flora Sandes ogłosiła świeżo w Londynie pamiętnik, z którego wynika, że jako sierżant 4 komp. w 2-gim pp. serbskiej odbyła cały odwrót serbski. Naprzód brała udział w kampanii jako pielęgniarka, potem jednak ujęła za karabin i dzięki walecznemu zachowaniu się zaawansowała na sierżanta.

Wystawa zabobonów w Londynie. Według doniesień pism angielskich członek wydziału Towarzystwa folklorystycznego w Londynie Edward Lovett urządził niedawno wystawę amuletów i innych środków czarodziejskich, zebranych wśród ludności Londynu. „Times“ pisze o tych przedmiotach, że wyglądają one dziwnie barbarzyńsko, jakby pochodziły z wysp Pacyfiku lub ostępów afrykańskich, a nie z Londynu. Są tam amulety przeciw bronchitis, nagniotkom, złym małżeństwom, rozbiciu się okrętów itd. Szczególniej ostatnie weszły znowu w modę i cena jednego amuletu dochodzi do $2^1/_2$ funta szterlingów. Najpożądańsze są kamienie z dziurką, ale z dziurką „naturalną“, gdyż falsyfikaty nie przynoszą żołnierzom angielskim szczęścia na froncie francuskim...

Jak Rotszyld angielski wykręcił żydów od służby wojskowej. Już na wiosnę rosyjski rząd zawiadomił Anglię, iż pożądanem by było, by żydzi rosyjscy, przebywający w Anglii (w samem ostatniem dziesięcioleciu wyemigrowało do Anglii pół miliona młodych żydów rosyjskich) zostali w ten lub inny sposób wzięci do służby wojskowej: czy to w angielskiem wojsku czy też rosyjskiem; w tym ostatnim wypadku Anglia oczywiście musiałaby żydów rosyjskich poddanych odesłać do Rosyi.

Istotnie w Londynie powstał zamiar wysłania owych żydów jako ciężaru Anglii do Rosyi. Jednakowoż londyński komitet pomocy żydom rosyjskim (z Rotschildem i Montagnem na czele) pod-

niósł energiczny protest przeciwko temu zamiarowi wysłania żydów do okopów. Wówczas bogaci żydzi w Londynie — a pieniądz to władza — obrali inną sprytną drogę, celem pokazania iście żydowskiego patryotyzmu dla czwórporozumienia, a usunięcia się od służby wojskowej. Obrano w Londynie drogę utworzenia legionów rosyjsko-żydowskich. Wodzem tego ruchu mianowano niejakiego Żabotyńskiego, żyda, publicystę z Rosyi.

Zabotinskij był niegdyś rewolucyonistą, później stał się syonistą; z Rosyi został po rewolucyi wydalony. — Podczas wojny celem przypodobania się Anglii stał się rosyjskim patryotą, proponował w Londynie i Paryżu swe usługi dla zwalczania pruskiego militaryzmu, później w Kopenhadze prowadził jakąś niejasną agencyę polityczną, wreszcie wypłynął w Londynie z ogromnymi środkami jako twórca legionów żydowskich. Pracuje on przy pomocy rosyjskich nowoczesnych środków propagandystycznych, wydaje dwa tygodniki itd. Wyniki jednak akcyi Żabotinskiego—jak dotychczas—są bardzo skromne: zwerbował tylko 68 legionistów...

Więc legion żydowski będzie liczył tylko 68 legionistów i będzie agitował aż do końca wojny za uzupełnieniem a pomimo to będzie nadal za szczupły do wyruszenia w pole...

Oszczędne masło. W jednem z pism berlińskich pojawił się przepis sporządzania „oszczędnego masła“. Bliższe wyjaśnienie daje dr. Behr Pinnow w „Milch wirtschaftliches“ „Masło oszczędne“ w smaku bardzo mało różni się od masła zwyczajnego. Sposób sporządzenia jest następujący: Rozpuścić na ogniu 250 gramów naturalnego masła i pomieszać je ze 140 grm. mąki pszennej lub ziemniaczanej, niezrumieniając. Do tej mieszaniny dać trzy czwarte litra surowego, pełnego mleka i dobrze razem przegotować. Po ugotowaniu wbić jedno świeże jajo, dodać 20 — 30 gr. soli (zależnie od smaku) i mieszać aż do zupełnego ostudzenia. Ważnem jest, by mieszanina podczas gotowania nie przypaliła się. Do gotowego masła wskazanem jest dodać jeszcze nieco soli. Koszta sporządzenia byłyby następujące:

250 gr. masła —	1 Mk 50 fg.
750 „ mleka —	— 32 „
140 „ mąki —	— 12 „
1 jaje —	— 20 „
20 gr. soli	— 01 „
Razem	Mk 2.05 „

zatem 1·150 gramów „masła oszczędnego“ kosztuje 2.05 marek, a funt 90 fenigów. „Masło oszczędne“, którego można używać tylko do smarowania, posiada, jak stwierdza dr Behr Pinnow — na podstawie osobistego doświadczenia — dobry smak i da się utrzymać przez dwa dni. Wartość odżywcza tego surrogatu nie jest zbyt wielka; przedstawia się ona mniej więcej na 1140 gramów około 2.900 kaloryi. Ponieważ 1000 gr masła naturalnego zawiera 8 520 kaloryi, posiada ono zatem więcej niż podwójną ilość kaloryi zawartych w „maśle oszczędnem“; wobec tego jednak, że to ostatnie jest trzy razy tańsze, może do pewnego stopnia zastąpić masło zwyczajne i nawet możnaby go użyć w szpitalach,

75,000 gęsi polskich w Wiedniu. Austryackie towarzystwo sprzedaży gospodarskich produktów w porozumieniu z galicyjską wojenną centralą handlową, zapewniło dostawę gęsi z Królestwa Polskiego do Wiednia. Pierwszy transport w ilości 75,000 gęsi nadszedł już do Wiednia.

Odpowiedzi od Redakcyi: Szanowny ob. Turski podoficer Legionów polskich! Cześć Wam, bracia Turscy, którzy we czwórkę poszliście służyć ojczyźnie! Cześć tym dwom braciom Turskim, którzy miłość ojczyzny już własną krwią jako żołnierze II. Brygady przypieczętowali.

Nie o takich to Turskich pisał autor artykułu „Czerwona Targowica“. Kłania się on do stóp Turskim, którzy walczą, i za lepszych od siebie ich uważa.

Wspomniał warchoła z przed 126-ciu laty, który był przeciw walce i potem dopiero się opamiętał. Ów nieboszczyk z przed tylu lat nie ma nic wspólnego z walczącymi Turskimi, prawymi synami ojczyzny i sumiennie spełniającymi obowiązek polski.

Cześć! obywatelu Turski! — Kordyan.

Z Sosnowca.

Ze spraw miejskich. Jedną z więcej palących spraw miejskich, jest budowa stałego mostu na rzece Czarnej—Przemszy, gdyż obecny drewniany można uważać tylko jako tymczasowy—prowizoryczny. Również bardzo ważną i pilną sprawą jest budowa kilku studzien miejskich, gdyż brak dobrej wody do picia dotkliwie daje się we znaki Nad temi sprawami Rada miejska i Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości powinny jak najprędzej poważnie się zastanowić.

Z Jędrzejowa.

Poszli..

Nadsyłają nam z Jędrzejowa wierszyk, który dla pięknej myśli zamieszczamy:

Poszli... okryci w promienie przyszłości;
Poszli.. by złożyć obiatę miłośc;
Głowy ich były okryte wieńcami;
Wśród swoich, braci, byli obcy — sami!
Patrzeli w przyszłość, widząc nową zorzę...
Pędziły orły, chcąc przelecieć morze!
A wkoło cisza, jakby na cmentarzu —
Nikt nie chciał złożyć ofiar na ołtarzu...
Więc poszli sami w chmurne niebios stropy,
Poszli, gdzie fala oblewa ich stopy,
Gdzie ich zawiodła wiekowa tęsknota,
Poszli, jak duchy — została martwota...

Wyrwa.

Z Opatowa.

Godło Polski, — orzeł biały. Otrzymujemy następujące uwagi:

W czasach ostatnich po czasopismach odzywały się głosy o godle naszem narodowem — orle białym, lecz nie rozstrzygnięto jeszcze tej kwestyi, w jaką stronę ów orzeł winien mieć na tarczy swej zwróconą głowę, — więc i mnie niech będzie wolno podnieść głos w tej sprawie. Jak wiadomo w czasie panowania ostatniego króla naszego, Stanisława Poniatowskiego, orły polskie robiono i rysowano w ten sposób, że orzeł trzyma głowę i dziób zwrócony na tarczy w lewą stronę, gdy tymczasem kronikarz i heraldyk nasz Bartosz Paprocki w herbarzu swym wydanym w r. 1584, poucza nas, iż orzeł państwowy winien mieć na tarczy szyję i dziób zwrócone w prawą stronę, gdyż takiego orła używano jeszcze za czasów panowania Popielów i Piastów, o czem przekonać się również można z tego, że na starożytnym kościele po Bernardyńskim to u nas w Opatowie znajduje się herb państwa: orzeł polski, trzymający szyję i dziób w prawą stronę i chociaż ów orzeł zębem czasu już bardzo jest zniszczony, lecz na tyle jeszcze się zachował, że kształty jego mogą być rozpoznane; — dalej ów heraldyk Paprocki tłumaczy, iż orzeł biały z szyją i głową zwróconą na lewą stronę z pewnemi odmianami, winien być tylko używany jako godło pewnych prowincyi polskich, jak ziemi Sandomierskiej (dawniejszej Chrobacyi białej), Płockiej, Rawskiej, Zatorko - Oświecimskiej, Mazowieckiej i Poznańskiej. Wprawdzie i w różnych czasach panowania Polski używano w całej Polsce orła z głową, zwróconą w lewą stronę, lecz widocznie bywało to wtedy, gdy monarcha panujący pochodził z tej dzielnicy, w której używano takiego orła,—w każdym zaś razie orłem państwowym Polskim, jak powiedział wyżej, jest orzeł biały na tarczy, obrócony szyją, głową i dziobem w prawą stronę. *Seweryn Wesołowski.*

m. Opatów, ziemi Radomskiej
d. 26 września 1916 r.

Ze Lwowa.

Ministrowie austryaccy we Lwowie. Lwów 12 października. (T. B. K.). Minister skarbu Leth i minister dla Galicyi Morawski dnia 9 października w czasie swojej podróży inspekcyjnej po Galicyi zwiedzili zamek królewski na Wawelu. Dnia 10 października udali się do Lwowa, nazajutrz popołudniu zwiedzili bardzo zniszczone miasteczko Janów, poczem wrócili wieczorem do Lwowa.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 października.

(mj) Rząd austro-węgierski wydał Księgę Czerwoną, zawierającą 111 aktów dyplomatycznych w sprawie stosunków między Austro-Węgrami a Rumunią w czasie od 22 lipca r. 1914 do 27 sierpnia r. 1915. Z aktów tych przebija się jak na dłoni wiarołomna polityka Rumunii, która obecnie na polu walki tak surową ponosi karę.

Jeszcze za życia króla Karola dnia 13 września r. 1914 na przedstawienie posła austro-węgierskiego hr. Czernina, że ten wie, iż król i następca tronu są niezdolni do zdrady, następca tronu oświadczył, że gdyby to uczynił, byłoby to największą felonią, a on byłby łajdakiem...

Akt z dnia 3 listopada r. 1915 podaje: Ponieważ naczelna komenda armii otrzymała wiadomość o koncentracyi wojsk rosyjskich na granicy rumuńskiej, bar. Burian poleca hr. Czerninowi, aby zapytał Bratiana w sposób przyjacielski, jak zachowałaby się Rumunia wobec próby Rosyi, aby wymusić sobie przemarsz przez Rumunię. Telegram hr. Czernina z następnego dnia zawiadamia, że Bratianu zapewnił go, iż nie dopuściłby do rosyjskiego przemarszu, ale sądzi, że Rosyanie nie będą tego poważnie próbować...

Dnia 12 maja r. 1916 Bratianu w rozmowie z hr. Czerninem wyłuszcza, że uważa za prawdopodobne, iż pokój wnet nastąpi na podstawie status quo, a Rumunia będzie się czuła zadowolona, iż nie wmieszała się w wojnę.

5-go sierpnia r. 1916 austro-węgierski jeneralny konsul z Gałaczu Felner depeszuje, że, jak się dowiaduje, w danym razie wogóle nie będzie wydawany specyalny rozkaz mobilizacyi, ponieważ Rumunia faktycznie jest już gotowa...

Wobec takich faktów Nemezis dziejowa wymierza Rumunii słuszną karę. Depesze berlińskie donoszą o możliwości zagrożenia w niedługim czasie rumuńskiemu punktowi węzłowemu Ploesti, co odciełoby w znacznem stopniu Bukareszt od Multan. Dzienniki szwajcarskie piszą, że Bratianu objął w zastępstwie chorego króla władzę przeprowadzenia środków wewnętrzno-politycznych.

Anglicy gniewają się okrutnie z powodu roboty łodzi podwodnych niemieckich u wybrzeży Ameryki. „Morning Post“ powtarza pogłoski, że części składowe łodzi podwodnych zostały sporządzone w Ameryce i tam w tajemnem jakiemś miejscu złożone. „Pall Mall Gazette“ nie cofa się przed pogróżkami, gdy pisze: „Jeżeli okręty wojenne niemieckie pokazują się przed przystaniami amerykańskiemi, będziemy musieli z naszej strony urządzić służbę patrolną. Także nasze okręty handlowe będą musiały niszczyć piratów przy sposobności. Ale przy takim sposobie wojowania niema czasu na badanie narodowości łodzi podwodnej, wobec czego nie jest wykluczonem, że także jakaś amerykańska łódź podwodna może być zatopioną“...

Słowem—pojawienie się łodzi podwodnych niemieckich u wybrzeży Ameryki uchodzi za największą sensacyę w obecnej wojnie, co musi pociągnąć za sobą ważny zwrot w prowadzeniu wojen morskich.

W Grecyi został już złożony nowy gabinet. Kraj nie został przez to uspokojony, skoro zachodzą tam tego rodzaju wypadki, jak aresztowanie konsula rumuńskiego i metropolity soluńskiego pod zarzutem szpiegostwa. Medyolański „Corriere della Sera“ zamieszcza informacyę z Rzymu, która omawiając zadania nowego gabinetu greckiego pisze: „Nowy gabinet musi dawać gwarancyę neutralności Grecyi, Grecya bowiem w obecnej swojej sytuacyi ma jedyne wyjście przez przestrzeganie ścisłej neutralności... Cóż na ten głos alianta Francuzi, Anglicy i Wenizelos?

Na bojowiskach stan rzeczy prawie niezmieniony. Mocarstwa centralne zaczynają brać znowu w swoje ręce inicyatywę. Wprawdzie prasa aliansu donosi o rychłej nowej ofenzywie Moskali na Wołyń i Galicyę, aby ulżyć Rumunii, ale od słów do wykonania droga nie zawsze bliska...

Na razie nawet w państwach czwòraliansu pojawia się coraz częściej pogląd, że mocarstwa centralne są militarnie nie do pokonania. Wypowiedział to przed kilku dniami poseł socyalistyczny angielski Snowden. Tylko nasi Dmowszczycy mają ciągle w mózgownicy poszatkowaną kapustę...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rumuński.

8 października. Front północny i północno-zach. W okolicy gór Kelemen, Georgeny i Hargitta potyczki patroli. Pod Ghimbaul (?) na zachód od Brasso odparliśmy kilka ataków nieprzyjacielskich. W cieśninach Aluty i Julu działalność artyleryi.

Front południowy. Wzdłuż Dunaju i w Dobrudży ogień działowy.

9 października. Na północnym i północno zachodnim froncie starcia patroli.

W okolicy Brasso zostaliśmy zmuszeni wycofać się ku północnym wylotom karpackich przełęczy. W przełęczach Caineczi i Jul małe pomyślne dla nas walki artyleryi i piechoty.

Front południowy. Na wschód od Zimnicy gwałtowne walki artyleryi. W Dobrudży walka artylerzycka i potyczki patroli.

Biuletyn francuski.

10 października. (godz. 3 popoł.). Na północ od Somme obustronna działalność artyleryi. Z nadejściem nocy zamknął nieprzyjaciel ogniem zaporowym odcinek Deniécourt i ostrzeliwał okolicę Lithons granatami pobudzającymi do łez. Na reszcie frontu nic się nie zdarzyło.

Walki w powietrzu. Lotnicze aparaty francuskie rozwinęły ożywioną działalność w okolicy Remiremont i nad Sommą. Stoczyły sześć potyczek, obrzuciły bombami Saint-Pierre-Vaast i przeprowadziły liczne wywiady.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Marya Jowkiewiczowa i Romanostwo Zawadzcy zawiadamiają Jadwigę i Romana Lewickich w Dąbrowie-Górniczej, że ogłoszenie ich z radością przeczytali. Stęsknieni przesyłamy Wam i dzieciakom Waszym ucałowania. Jakie imiona dzieciątek Waszych? Co słycnać w Oksie? Gdzie ciocia Jagusia, Stefanostwo i Stasio? My wszyscy jesteśmy zdrowi; Tadzio i Władek mieszkają w Moskwie, Ciocia Teofila w Kijowie. Adres nasz Obojań, Kurskiej gub., 2-ga Znamieńska, dom Bajdalina. Dziewczyna nasza prosi, abyście się dowiedzieli, czy żyje matka jej Agnieszka Komenda we wsi Niwa, gm. Sławków.

Julia Lewańska w Bołgoroje, gub. Nowgorodzkiej, poszukuje męża Antoniego, syna Jana i córkę Helenę w gub. Piotrkowskiej, pow. Rawskiego, osady Inowłódz.

Stanisława Wojciechowska zawiadamia ojca w Ręcznie, piotrk. gub., że jest zdrowa, ma posadę nauczycielki i zarządzającej w ochronce we wsi Jurowce, taurydzkiej gub., pocz. Melitopol. Błaga o wiadomości o ojcu i domu. Co się dzieje z Jankiem?

Mikołaj Janicki, znajdujący się na st. Nikitówka d. ż. południowej, w gub. ekaterynosławskiej, dziękuje żonie Franciszce Janickiej, pozostałej w Aleksandrowie Pogranicznym, za daną wiadomość. Zawiadamia Piotra Janickiego w Dąbrowie-Górniczej i Szymona Lipnickiego w Warszawie, ulica Kościelna № 6, ze od Karola i Józefy listy otrzymuje. Prosi o wiadomość o Romanie i czy pieniądze z Warszawy otrzymała.

Kryccy z Czernichowa odpowiadają Laszkiewiczom w Lublinie, że są zdrowi i zapytują, czy w domu ustanowiona opieka.

Stefania Mińkowska zawiadamia synów swoich Aleksandra i Michała Mińkowskich i matkę, zamieszkałych w Radomiu, oraz J. Galińskich w Warszawie, że jest na tej samej posadzie w Homlu, mieszka u Rudziejewskiej, ul. Foksalna 6, a Wacka i Kalinowska w Moskwie, Proszą o wiadomości o sobie

Cecylia Niewiadomska i Karol Waligórski zawiadamiają Maryana Waligórskiego w Ojcowie, że wszyscy tu zdrowi i że są w dostatecznych warunkach materyalnych. Twoje zawiadomienie otrzymaliśmy. Obecnie jesteśmy bardzo niespokojni i prosimy o nowe wieści o wszystkich. Co z Romanami, Władkami i w Dąbrowie?

Od Administracyi.

Z powodu bardzo znacznego podrożenia papieru, opłat pocztowych i niskiego kursu koron zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma.

Od dnia 15 października cena pojedynczego numeru w sprzedaży ulicznej i w sklepach będzie wynosić 16 halerzy lub 14 fenigów lub 14 groszy.

Prenumerata miesięczna będzie podniesioną od 1 listopada. Warunki zmienionej prenumeraty podamy z końcem października.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.